



TATARESCU,  
premier rumuński, przysta-  
pił do reorganizacji swego  
gabinetu.



ADATCZI  
dyplomata japoński prezy-  
dent międzynarodowego  
trybunału w Hadze zmarł  
po długiej chorobie.

ROK XIII.

ŚRODA, 2-GO STYCZNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 2

## OBÓZ KONCENTRACYJNY W ZAGŁĘBIU SAARY

przygotowali hitlerowcy dla swych przeciwników. — Na jaką „ochronkę dla dzieci” zbierali hitlerowcy dobrowolne datki. — Prelegent poturbowany na zebraniu

## Obywatelka amerykańska uprowadzona z Saary do Niemiec

Paryż, 2 stycznia.

Pisma paryskie przynoszą sensacyjne wiadomości o szczegółach przygotowań poczynionych przez Niemców w związku ze spodziewanym przez nich objęciem Zagłębia Saary.

Niemcy nie mają jeszcze Zagłębia Saary w swoim ręku, a już przygotowują w nim... obóz koncentracyjny. — Przywódcy ruchu narodowo - socjalistycznego ułożyli już obszerny „czarny list”, na których znalazła się znaczna ilość działaczy wojskowych, stojących w opozycji do hitlerowców. — Ogółem na liście tej znajduje się sto nazwisk, w tym wielu księży, dziennikarzy, społeczników, pisarzy i t. d. — Lista ta została utworzona przez burmistrza miasta Neukirchen. Błanka, przy udziale grupy miejscowych hitlerowców, Wernera. Najciekawsze jest jednak, że przygotowano już miejsce na obóz koncentracyjny. Bedzie on się znajdował w pobliżu Neukirchen.

Szeroki ogół w Zagłębiu Saary nie wiedział dotychczas o tych poczynaniach hitlerowców, albowiem obóz koncentracyjny ma się mieścić w gmachu, który oficjalnie uchodził jako „ochronka dla dzieci”. Hitlerowcy oddawna już zbierali datki na tę „ochronkę”.

Na utworzonej obecnie proskrypcyjnej liście znajduje się również wielu społeczników, którzy nie wiedząc o faktycznym stanie rzeczy wydawali znaczne sumy na budowę tej „ochronki”. — Dom zbudowany na tę „ochronkę” posiada niezwykle grube ściany i jest tak skonstruowany, że rozlegające się w nim dźwięki nie mogą być słyszane nawzajem. Hitlerowcy zamierzają natychmiast po plebiscycie zawładnąć Zagłębiem Saary, osadzić w owej „ochronce” wszystkich opornych, poczem wywieźć ich do Niemiec.

Paryż, 2 stycznia.

Posel amerykański w Paryżu Jesse Strauss skomunikował się z posłem amerykańskim w Frankfurcie nad Menem, domagając się od niego niezwłocznej ingerencji u władz niemieckich, celem wypuszczenia na wolność obywatelki Stanów Zjednoczonych, porwanej w Saarze i uprowadzonej do Niemiec. Amerykanką ta jest panna Elsa Sittel, pochodząca z Lotaryngji, gdzie dotychczas żyją jej rodzice.

Sittel mieszkała w Paryżu w amerykańskim domu studentek i kształciła się na uniwersytecie paryskim. Przed kilku dniami udała się ona w odwiedziny do rodziców i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Jak się obecnie okazuje, została ona porwana w pobliżu granicy niemieckiej, osadzono ją najpierw w obozie koncentracyjnym, a po

### Samobójstwo dyrektora wytwórni filmowej w Ameryce

Londyn, 2 stycznia.

(PAT) „Daily Express” donosi o samobójstwie Karola Senina z Nowego Jorku, jednego z dyrektorów Metro Goldwyn, który zastrzelił się na balkonie swego apartamentu.

tem w więzieniu Waldmoor. Jako powód aresztowania władze niemieckie podają obelżywe odzywianie się o Hitlerze.

Konsul amerykański w Frankfurcie, Machinson nie zdołał narazie spowodować zwolnienia aresztowanej Amerykanki.

Saarbruecken, 2 stycznia.

O odbyło się tu zebranie katolików

okręgu Saary, na które przybyli w znacznej ilości narodowi socjaliści. W czasie przemówienia przywódcy katolików z okręgu Saary, Imbuscha, hitlerowcy sprowokowali awanturę i rzucili się na uczestników zebrania. W czasie ogólnego zamieszania został ciężko ranny Imbusch. Musiano go przewieźć do szpitala.

Zebranie zostało zerwane.

Londyn, 2 stycznia (PAT)

Agencja Reutera dementuje wiadomość o tem, jakoby komendant policji Zagłębia Saary Henriessy miał zawiesić w urzędowaniu 6 policjantów, którzy brali udział w aresztowaniach, dokonanych podczas wczorajszych incydentów w Saarbruecken.

## Walka z Legionem Austriackim w Niemczech

Napad publiczności na orkiestrę Legionu. — Szturmowiec zastrzelony przez muzykanta. — 15 członków orkiestry odniosło ciężkie rany

Monachjum, 2 stycznia.

Sytuacja Legionu Austriackiego staje się coraz bardziej krytyczna. Legion ten miał w swoim czasie zająć Austrię. Ludność niemiecka odnosi się do legionistów z wielką niechęcią. Przed kil-

ku dniami doszło na tem tle do poważnych starć.

W Fürth, nad granicą austriacką, za- powiedziany był występ orkiestry Legionu Austriackiego, przy czem doszło do starcia między członkami orkiestry

a publicznością. Widzowie uzbrojeni w kawałki żelaza i pałki gumowe, rzucili się na muzykantów. Jeden z nich dobył rewolweru i celnym strzałem położył trupem mężczyznę w mundurze S. A. Muzykanci usiłowali zbiec na stację kolejową, tłum jednak dopędził ich i ciężko pobił. Pięciu w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

W mieście, gdzie stacjonowanych jest 150 legionistów, wybuchły rozruchy, tak że musiano wezwać z Dachau oddziały szturmowe dla wprowadzenia spokoju.

Podobne zajścia na tle dostarczania żywności 350 uciekinierom austriackim wydarzyły się w Aibling.

Sytuacja była tu o tyle poważniejsza, że z okolicznych miast przybyli na motocyklach legionieści austriaccy, ażeby przyjąć z pomocą swoim ziomkom. Rozruchy w Aibling stłumiły także oddziały S. A.

Czy są ofiary w ludziach, niewiadomo.

## Walka z powstańcami w Hiszpanji

### oddziału wojskowego. — Dwóch powstańców zabitych

Owiedo, 2 stycznia.

(PAT) Patrol wojskowy spotkał się w górach Ouirro z grupą rewolucjonistów, którzy ukrywali się tam od czasu stłumienia powstania w październiku.

Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała, dwóch powstańców zabito.

Madryt, 2 stycznia.

(PAT) Komisarz rządowy w Gijon w procesie przeciwko uczestnikom ruchu powstańczego wystąpił z żądaniem kary śmierci przeciwko 26-u oskarżonym o udział w wypadkach.

## Dobre rozpoczęcie Nowego Roku

### Szereg bójek ulicznych zakończonych przybyciem pogotowia

Łódź, 2 stycznia.

(kg). — O ile sama Noc Sylwestrowa w Łodzi minęła zupełnie spokojnie — to wczoraj już po zabawie całonocnej do szło do kilku bójek ulicznych.

Na Zielonym Rynku został napadnięty i pobity do nieprzytomności tępem narzędziem Tadeusz Małachowski, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada nr. 55. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u niego rany cięte i tłuczone twarzy i udzielił mu pomocy.

W mieszkaniu własnym przy ulicy

Strz. Kan. 3 został pobity Czesław Sowiak, który odniósł ranę tłuczoną nosa, a na ulicy Kaliskiej 19, Czesław Stolarski (Kraszewskiego 10) wdał się w kłótnię z jakimiś pijanymi osobnikami, którzy poturbowali go mocno.

Wreszcie na ul. Traugutta przy rogu Sienkiewicza pobity został Edward Maciaszczyk, zam. przy ul. Lipowej, który doznał szeregu ran, zadanych tępem narzędziem.

Wszystkich pobitych opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

## Gangsterzy grasują w Europie

i prześcigają w szalonych zamysłach swych najgenialniejszych kolegów amerykańskich!!!

Szczegóły w najnowszym numerze

## „Co Tydzień Powieść”

zawierającym powieść p. t.

## „Wielka miłość Berta Westa”

Nadto nowela konkursowa:

## Wszystkiemu winien Sylwester

Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza — 30 groszy.

## Proces zabójcy dziecka Lindbergha

Nowy Jork, 2 stycznia. (PAT).

Dzisiejsza prasa poranna jest zapełniona wiadomościami i fotografiami dotyczącymi procesu przypuszczalnego zabójcy dziecka Lindbergha, Hauptmanna. Gmach, w którym odbywa się proces jest pokryty ze wszystkich stron specjalnymi przewodami telegraficznymi i telefonicznymi, założonymi przez dzienniki amerykańskie.

Prasa zauważa, iż instalacje te wystarczyłyby na zadośćuczynienie potrzebom miasta o miljonie mieszkańców.

## Wykolejenie pociągu na linii Paryż - Marsylja

Lyon, 2 stycznia.

(PAT) Osunięcie się terenu na linii Paryż — Marsylja spowodowało wykolejenie pociągu. 5 wagonów zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie zanotowano.













Codzienna nowelka „Expressu“

### Karjera

W roku 1919 Herbert Littour właściciel znanej fabryki napojów gazowych w Nowym Jorku, oświadczył swemu szoferowi, Jimowi Buckleowi:

— Drogi Jimie, w ostatnich czasach moja sytuacja materialna systematycznie się pogarsza. Nie jest wykluczone, że wkrótce będę musiał zamknąć fabrykę. Narazie, ze względów oszczędnościowych, postanowiłem zrezygnować z samochodu. Bardzo mi przykro, ale musisz poszukać innej posady.

Jim był bardzo zmartwiony tą wiadomością. Przyzwyczał się do swego chlebobawcy, który traktował go bardzo dobrze.

Po paru tygodniach jednak znalazł pracę. Jego nowy szef był właścicielem cyrku. Gdy pewnego dnia rozmawiał z Jimem, zwrócił uwagę na jego potężne bicepsy.

— Dziwię się, żeś się nie zajął boksem — powiedział mu — Mam wrażenie, że mógłbyś w tej dziedzinie zrobić karierę.

Jimowi te słowa mocno utkwiły w pamięci.

Od tego dnia coraz więcej uwagi poświęcał pięściarstwu. Zapisał się do organizacji sportowej, ćwiczył sumiennie w wolnych chwilach od zajęć i już po roku zwrócił na siebie uwagę fachowców.

W roku 1923 poraz pierwszy wystąpił na arenie.

W trzy lata później był już mistrzem Stanów Zjednoczonych, popisywał się na wszystkich ringach amerykańskich, zdobywając nie tylko sławę, ale i grube pieniądze.

I w tym właśnie czasie znów zetknął się Herbertem Littourem. Dawny fabrykant znajdował się w opłakanej sytuacji materialnej. Nie mógł znaleźć żadnej pracy i borykał się z nędzą.

— Szukam szofera — powiedział Jim do swego byłego chlebobawcy, klepiąc go nufale po ramieniu — Wiem, że pan doskonale umie się obchodzić z maszyną. Czy przyjąłby pan u mnie posadę?

— Natychmiast — odparł mu bez namysłu były przemysłowiec.

I w ten sposób Littour rozpoczął pracę u swego byłego szofera.

Jim traktował Littoura po przyjacielsku. Niejednokrotnie zabierał go na wesołe zabawy, zwierzał mu się ze swych kłopotów i chętnie słuchał jego rad.

Ulatnęło znów kilka lat. Gwiazda boksera poczęła błędnąć. Znaleźli się młodszy, zręczniejsi, którzy go wreszcie zdystansowali. Nadmiar złego menager Jima wyłudził od niego poważną sumę pieniędzy i zbiegł do Europy.

Jim został zrujnowany. Daremnie Littour starał się zapobiec nieszcześciu.

Bokser, wólcząc się po nocnych lokalach, upijał się w towarzystwie podejrzanych dziewcząt. Po krótkim czasie hulawczy tryb życia zamknął Jimowi drogę do wszystkich ringów. Bokser stracił wszystkie swe walory i przestał być atrakcją.

Publiczność szybko o nim zapomniała. Znalazła nowe bożyszcze.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy Buckley i jego szofer znaleźli się bez żadnych środków do życia.

Jim przypominał sobie wówczas swoją młodą służącą, która przed pięciu laty podziękowała mu za pracę. Dziewczyna była kochanką przemysłowca alkoholu. Po pewnym czasie wyszła za niego za mąż.

W tym samym okresie zniesiono prohibicję i przemysłownik cały swój kapitał ulokował w przedsiębiorstwie restauracyjnym.

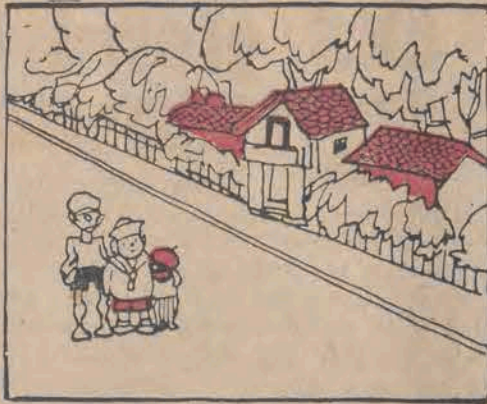
Jego bar znakomicie prosperował. W krótkim czasie dawna służąca stała się milionerką. I do niej właśnie zwrócili się Buckley i Littour, gdy wólczyli się bez pracy.

Dziś Buckley jest starszym kelnerem w lokalu swej byłej służącej, a jego chlebobawca, późniejszy szofer-pomywaczem.

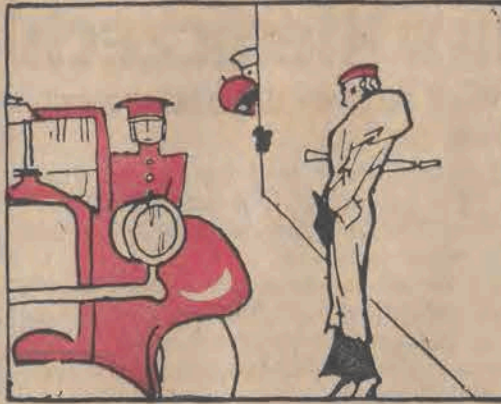
Dol.

# Przygody „Wesołej Bandy“

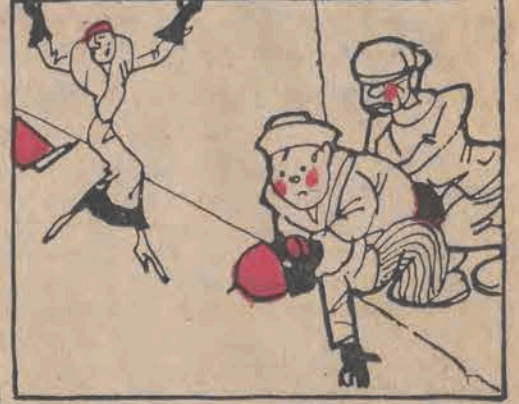
## Chudy Antoś, Felek Grubas i Murzynek Bimbo



Murzynek Bimbo: — Uwaga, chłopcy... W tym pałacu mieszka pewna hrabina, która ma bardzo czułe serce... Gdy wyjdzie z pałacu, zaczniecie mnie dusić, że niby to napad... Hrabina zapiekuje się mną napewno, a reszcie już sam załatwię, możecie być spokojni... Zarobimy na tym interesie...



Szofer: — Proszę bardzo, pani hrabino, auto czeka... Dokąd jedziemy, pani hrabino?  
Hrabina: — W Aleje na spacer...  
Murzynek Bimbo: — Uwaga, chłopcy!... Zaczynamy... Brać mnie za hals... Tylko ostrożnie, nie przyduście mnie przypadkiem!...



Murzynek Bimbo: — Ratunku!... Po mocy!... Mordują!... Zabijają!... Ludzie ratujcie biednego człowieka!...  
Hrabina: — Co tam się stało?... Mój Boże, mordują niewinnego murzynka!... Janie, prędzej śpieszmy mu na pomoc!... Biedny człowiek!...



Hrabina: — Dobrze, że napastnicy uciekli... Biedny murzynek... Jak on ciężko dysze. Pewnie mu coś złego zrobili... Zaniesiemy go do pałacu... Ostrożnie, Janie!... Przecie to jeszcze dzieciak... Biedny chłonaček!... Jak mi go strasznie żal!...



Hrabina: — Niech Jan przygotuje coś do jedzenia... Może on jest głodny.. Leży jak mumja... Wcałe się nie rusza.. Proszę przynieść trochę rumu... To go orzeźwi... Ale przedzej!.. Ruszaj się, Janie!... Biedny murzynek... Tak go wymiotłosi, że ledwo zipie...



Hrabina: — Co by mu tu dać?... Już wiem!... Przyniosę mu pomarańcz!... To go napewno ocuci!... Leż, murzynku, chwilczkę... Zaraz przyniosę...  
Murzynek Bimbo: — Odwróciła się... Fajnie... Tere-fere-kuku... Wszwstko za powiada się znakomicie... Niech tylko wyjdzie z pokoju... O, znova się odwraca do mnie... Trzeba nadal udawać trupka!



Hrabina: — Ach, jak mi go żal!... Windać wcałe ruszać się nie może... Powinam wezwać lekarza... Tylko nie z Ubez pieczalni, bo go docna wykończą... Zawołam najlepszego lekarza... Oddałabym wszystko, żeby ten murzynek otworzył wreszcie oczy... Ach, jak mi go strasznie żal!...



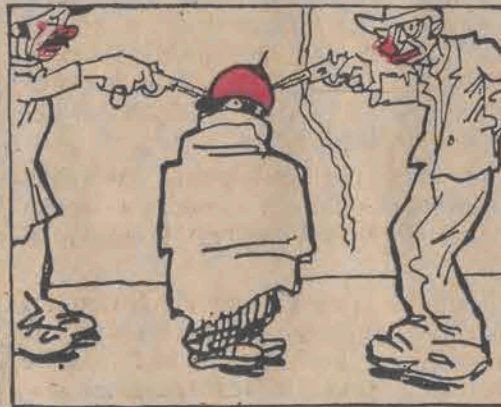
Murzynek Bimbo: — Poszła?... Fajnie!... No, teraz trzeba zabrać się do roboty... Pakować co się da... Tylko gdzie? Trudno... Mam szerokie spodnie, tam wszystko wejdzie... Antosiowi i Felkowi oczy zbieleją, gdy zobaczą co im przyniosłem... Pssst... Słyszę jakieś kroki... Ta nudziara pewnie znova idzie... Marsz na kanapę!



Hrabina: — O, Boże!... Co się z nim stało przez te kilka minut?!... Jak mu brzuch napęczniał!... Prędzej, prędzej lekarza!... On musi być bardzo chory!... Nie powinien go była sama zostawić... Biedak pewnie chciał się czegoś napić i zemdlął... O, jak on pewnie strasznie cierpi!...



Murzynek Bimbo: — Dobra nasza... Zabrałem wszystko, co się dało i teraz wiemy na całego!... Widzę, że tam na dole czeka już dwóch durniów... To pewnie Antoś i Felek. Ucieszą się, gdy im pokażę nabuchane przedmioty... Ale poco oni trzymają w rękę tę płachtę?... Nic nie rozumiem...



Pierwszy bandyta: — Ręce do góry!... Dawaj co tam masz!... Szybko!...  
Drugi bandyta: — Cicho!... Ani mrumru!... Bo kula w łeb!...  
Murzynek Bimbo: — Więc to tak?... Ale wpadłem... Biercie wszystko razem z tą płachtą, która zarzuciliście mi na oczy!... Tylko darujcie mi życie!



Murzynek Bimbo: — Różne miałem już wpadki w życiu, ale czegoś podobnego jeszcze nie widziałem... Żeby swój swojemu w parady wchodził?!... Co teraz powiem Antosiowi i Felkowi?... Nie będę miał śmiałości spojrzeć im w oczy... Ładnie zaczyna się dla mnie Nowy Rok!...